

NOWY NAFTOWY TRIUMWIRAT? BĘDĄ ROZMOWY USA, ROSJI I ARABII SAUDYJSKIEJ [KOMENTARZ]

Prezydent Stanów Zjednoczonych zapowiedział, że prawdopodobnie dołączy do rozmów Arabii Saudyjskiej z Rosją nt. cen ropy naftowej. Te trzy kraje to najwięksi wytwórcy surowca na świecie, w 2019 roku odpowiadały za prawie połowę światowej produkcji.

We wtorek, podczas briefingu przed Białym Domem Donald Trump został zapytany o to, czy dołączy do rozmów Saudyjczyków z Moskwą o sytuacji na rynku ropy. „Te dwa kraje omawiają to i w odpowiednim czasie dołączę do rozmów, jeśli będzie taka potrzeba” – stwierdził Trump. Dodał, że sam odbył „świetne” oddzielne rozmowy z saudyjskim następcą tronu Mohammedem bin Salmanem oraz Władimirem Putinem.

We wtorek ministrowie energii USA i Rosji, Dan Bruyett i Aleksander Nowak, rozmawiali o sytuacji na rynku i uzgodnili, że będą poruszać tę kwestię na forum G20.

Trzęsienie ziemi

Rok 2020, mimo że dopiero zakończył się jego pierwszy kwartał, mocno sponiewierał światową gospodarkę. Od jego początku obserwowaliśmy spadek popytu na paliwo, spowodowany obniżoną mobilnością ludzi, co z kolei było efektem powoli rozprzestrzeniającej się pandemii koronawirusa.

Spodziewano się, że OPEC wraz z partnerami tworzącymi OPEC+, zrobi to, co zwykle – zmniejszy produkcję, aby powstrzymać nadmierny spadek cen. Grupa nie doszła do porozumienia podczas spotkania w Wiedniu 6 marca, drugi i trzeci największy wytwórca, czyli Arabia Saudyjska i Rosja, skoczyli sobie do gardeł i zapowiedzieli maksymalne zwiększenie produkcji. Saudowie najprawdopodobniej chcą przejąć część rynku kontrolowaną do tej pory przez Rosję.

Te zapowiedzi stały się katalizatorem [trzęsienia ziemi na rynkach](#). Ceny ropy runęły w poniedziałek 9 marca o 30% na poziom około 30 dolarów za baryłkę Brent. 1 kwietnia licząca 159 l ropy baryłka Brent kosztuje już tylko ok. 22 dolary. To właśnie do końca marca obowiązywały wcześniejsze ustalenia OPEC. Od środy 1 kwietnia nie ma już żadnych limitów ani ograniczeń w produkcji.

Rosja w potrzasku

Wiele razy w marcu nawoływano do rozmów. [Pierwszy zrobił to Irak](#), członek OPEC i czwarty największy producent. Minister energii Rosji Aleksander Nowak również otwarcie mówił, że jest w każdej chwili gotowy, aby usiąść do stołu. Trudno się dziwić – Rosja i tak odczuła mocny spadek cen gazu ziemnego, który następował stopniowo od dwóch lat. Dodatkowo w grudniu USA poważnie weszły w rywalizację energetyczną z Moskwą o Europę Środkowo-Wschodnią. Donald Trump ogłosił sankcje na Nord Stream 2, gazociąg zagrażający bezpieczeństwu tego regionu, w tym Polski, które uniemożliwiają jego dokończenie. Jednocześnie systematycznie zwiększane są dostawy LNG do

terminala w Świnoujściu zza Atlantyku.

Skończyło się tylko na podbijaniu stawki przez Rijad i Moskwę, co spowodowało dalszy spadek cen.

Niepokój w USA

W międzyczasie sektor energetyczny w Stanach Zjednoczonych zaczął krwawić. [Jedną z ofiar będzie najprawdopodobniej pionier rewolucji łupkowej Chesapeake Energy](#). Bardzo konkurencyjny rynek, trzymający się dzięki finansowaniu z emisji kolejnych porcji papierów wartościowych oraz kredytów otrzymał jeszcze jeden, dla niektórych nokautujący cios.

Branża zwróciła się po pomoc do Białego Domu. Początkowo Trump był bardzo zachowawczy w jakichkolwiek deklaracjach. Zapowiedział jedynie, że państwo zakupi dodatkową ropę do rezerw strategicznych, aby ratować przynajmniej część firm.

Dopiero w ostatnim tygodniu marca nadeszła dosyć niejednoznaczna deklaracja prezydenta USA, którą miał wypowiedzieć w rozmowie z saudyjskim następcą tronu Mohammedem bin Salmanem. „Prezydent Donald Trump w rozmowie telefonicznej z księciem Arabii Saudyjskiej Mohammedem bin Salmanem zasadniczo nie sprzeciwił się wzrostowi wydobycia ropy w królestwie, ale zażądał, aby jej cena nie spadła do poziomu stanowiącego ryzyko dla amerykańskiego biznesu naftowego” – doniosło 25 marca „Politico”. Dziennik dodał, że „rozmowa telefoniczna była pierwszą bezpośrednią próbą „tłumaczenia” Rijadowi, że w obliczu pandemii przesycenie rynku ropy może być szkodliwe dla amerykańskiej gospodarki”.

Pytanie tylko, jaki poziom cen ropy nie stanowi zagrożenia dla amerykańskiego biznesu naftowego... Zdaje się, że przedział 20-30 dolarów za baryłkę to już jest ten poziom, co pokazuje sytuacja przedsiębiorstw zza oceanu.

Możliwe, że Trump byłby w stanie utrzymać przy życiu wiele koncernów poprzez bailouty, ale trudno tego oczekiwać w sytuacji, gdy państwo musi zrobić jeden wielki bailout całej gospodarce, która jest bliska agonii z powodu epidemii.

Nowy porozumienie?

Liderzy trzech największych graczy na rynku mają odbyć rozmowę. Bez jakiegokolwiek porozumienia sektor energetyczny w Stanach i w Rosji może bardzo ucierpieć. Czas nie sprzyja koncernom. Mimo, że Arabia Saudyjska wywołała wojnę cenową, państwowy gigant Saudi Aramco przecież też ma swoje ograniczenia.

Spójrzmy przez moment na liczby. W 2019 roku te trzy kraje średnio produkowały 37,843 mln baryłek ropy dziennie na 80,622 mln w skali świata, co oznacza że odpowiadały za 46,9 % produkcji globalnej (dane za amerykańskim Departamentem Energii).

Arabia Saudyjska już jest związana z USA sojuszem strategicznym. Relacje Waszyngton-Moskwa są bardziej skomplikowane, obie stolice rywalizują już na polu energetycznym. Rosji zależy jednak na powstrzymaniu spadków cen ropy, której eksport stanowi spory kawał przychodów do budżetu. Czy możliwe jest zawiązanie porozumienia, nowego naftowego triumwiratu kontrolującego połowę światowego wydobycia? Czas pokaże, ale jeśli jakieś gremium miałyby ustabilizować sytuację na rynku, to z pewnością są to przedstawiciele trzech największych producentów.